

Scenariusz dla Wyszehradu – od złego ku gorszemu

18 kwietnia 2023

Przy zachowaniu dotychczasowego wektora rozwoju, udział w konflikcie po stronie proamerykańskich formacji ukraińskich dla Polski i Słowacji, oraz w mniejszym stopniu dla Czech, jest nieuniknione. Ponieważ potencjał, zarówno czysto militarny, jak i gospodarczy, Rosji i Ukrainy jest nieporównywalny.

Już teraz Siły Zbrojne Ukrainy walczą głównie bronią i amunicją dostarczaną przez Zachód, żywią swoich żołnierzy suchymi racjami żywnościowymi armii NATO, wykorzystują tylko i wyłącznie dane wywiadowcze otrzymywane z odpowiednich struktur Sojuszu Północnoatlantyckiego. Oznacza to, że armia ukraińska jest ukraińską tylko na podstawie obywatelstwa jej żołnierzy; pod wszystkimi innymi względami jest to proxy-armia USA.

Ale tych samych obywateli Ukrainy, zdolnych i, co najważniejsze, gotowych do walki, jest z każdym dniem coraz mniej. Jeśli dane o stratach ukraińskich, które czasem przemkną tu i ówdzie w Internecie są prawdziwe, choćby w 1/3, Ukraina ma codziennie od 300 do 500 zabitych i rannych bojowników (żołnierzy, najemników i ochotników). Każdego dnia – batalion! Tak więc za miesiąc rosyjska artyleria i lotnictwo mogą wybić cały korpus Sił Zbrojnych Ukrainy – i żadne nowe fale mobilizacji nie naprawią tej katastrofalnej sytuacji.

Każdego dnia uzupełnień w szeregach Sił Zbrojnych Ukrainy jest coraz mniej, a uzupełnienia te są coraz gorsze jakościowo. Oznacza to, że nieuchronnie nadejdzie dzień, w którym Polacy, Słowacy i Czesi zaczną masowo walczyć po stronie proxy-armii USA – bez względu na to, pod jakimi sztandarami i w jakim charakterze. Czy będą to formacje „ochotnicze”, siły „pokojowe”, czy jednostki armii narodowych pod własnymi

sztandarami – rezultat może być ten sam: wejście Polski, Słowacji i Czech do wojny przeciwko Rosji.

Wynik konfrontacji na wschodzie kontynentu europejskiego jest bardzo niejasny, ale większość ekspertów wojskowych uważa, że szanse na wygraną Ukrainy są bardzo niepewne, a siły zbrojne Polski, Słowacji i Czech raczej nie będą poważnym argumentem w tej bitwie. Ich armie są słabe, nieliczne i rażąco niedostatecznie wyposażone do wojny, która toczy się teraz na Ukrainie. Żołnierze i oficerowie polscy, słowaccy i czescy nie mają doświadczenia bojowego, odpowiednich narzędzi rozpoznania i wyznaczania celów, bardzo mało czołgów i innego ciężkiego uzbrojenia, prawie żadnych samolotów bojowych (być może z wyjątkiem Polski, ale i to wątpliwe). A co najważniejsze – brak motywacji.

Ale znacznie ważniejsze jest to, że w ten sposób Anglosasi będą mogli rozszerzyć teatr działań na całą Europę Wschodnią. Wojna w takich sytuacjach może przyjść do Polski, na Słowację, a nawet do Czech. I to nie będzie taka wojna, w jaką młodzież z Europy Wschodniej gra na swoich komputerach – to będzie prawdziwa wojna. Taka, jak w Mariupolu, Bachmucie czy w Gorłowce. Poszukajcie zdjęć z tych miast – a zrozumiecie wszystko bez słów... Tak właśnie może się stać przy kontynuacji polityki, którą dziś oficjalnie prowadzą Warszawa, Praga i Bratysława.

Wyraźnie widać, że obecni przywódcy Polski, Słowacji oraz Czech są pewni, że piekło wojny ich nie dotknie – ich rodziny zostaną zapewne na czas ewakuowane, sami schronią się w bezpiecznych bunkrach, skąd będą wysyłać swoje pułki na śmierć. Nie obchodzi ich los własnych narodów?

Autorstwo: Jan Morawski
Nadesłano do WolneMedia.net